nasza SPRAWA

ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 30. Rok VII | Tarnów, 23 lipca 1939 | Cena 10 gr



Żniwo

...A nasza wioska długa pół mili,
Na naszych polach kłos się aż chyli.
Tysięcy snopów oko nie zmierzy,
Zboże wysokie jak pułk żołnierzy.
Ej, była u nas wojna odkryta,
Wojsko pszenicy i wojsko żyta!

Syrokomla.

Dbajmy o język polski

Wystarczy zatrzymać się parę minut na ulicy, na podwórzu, przy jakichś robotach budowlanych lub w pracowni rzemieślniczej, by z bólem stwierdzić, jak ludzie zaśmiecają piękny język polski.

„Podaj mi winkiel... daj waserwagę... gdzie ten muster" i t. d. Parobek lub dorożkarz cofa konie z nieodstępnym „curyk... curyk", chwyta za „cugle". Piekarz czy kucharka wsadza pieczywo do „bratrury". W stolarskim języku przewalają się „fedrunki", „dekle", „laubzegi"... W ślusarni niemal co drugie narzędzie ma nazwę z obcego języka. Organizacje drukarskie nie zdobyły się dotąd na ustalenie polskich nazw w tym zawodzie, ale drukarze posługują się takimi, jak: cicero, garmond, borgis, petit, spacja, szpalty i t. d.

Tak jest w rzemiośle... Czy lepsze panują stosunki na szerszym polu, np. w niektórych gazetach?

Oto kwiatek: „zglajchszaltowanie form indywidualnej potencji w systemie etatystycznym sprowadza do minimum egzystencję jednostki"... I to ma być język polski?!...

Katolicka Agencja Prasowa podaje na temat czystości języka polskiego uwagi od jednego z Księży Biskupów polskich.

„Obowiązkiem pisarzy polskich — czytamy — jest przestrzeganie czystości języka i nauczanie innych tego przestrzegania. Czynili tak publicyści czasu niewoli, którzy wstydzili się używania barbarzyńskich wyrazów obcych i wytykali takie używanie innym, jako grzech przeciwko dostojności mowy polskiej.

Tymczasem od chwili powstania wolnej Polski poczyna u nas zanikać wrażliwość na zaśmiecanie języka polskiego obcymi wyrazami, zniekształconymi przez nadawanie im dźwięków polskich, a rażącymi wśród wyrazów polskich jak chwast brzydki i cuchnący.

W dziennikach i czasopismach, w opowiadaniach i rozprawach, w poważnych powieściach, nawet i w dziełach naukowych, w uroczystych przemowach i wiadomościach radiowych. słowem wszędzie używa się już tyle ohydnych wyrazów, że piękna nasza mowa zaczyna się przemieniać w jakiś żargon niemiecki.

Nie są od tego wolne nawet bardzo poważne pisma i urzędowe rozporządzenia, nie unikają tego najpoważniejsi uczeni, pisarze i mówcy, pełno takich wyrazów w podręcznikach naukowych.

Jakże często biją nam w oczy lub uszy takie barbarzyństwa, jak szyldy (zamiast godła lub wywieszki), szpica (czoło pochodu), szlusować (łączyć się), zwekslować (zboczyć — bocznica), szwejsować (spawać), szlifować (gładzić), zwiszenrufy (przerywania), kibic (podglądacz), geszefciarz (krętacz), fołksfront (lewica), folblut (czystej krwi), szlagier (przebój), sztambuch (pamiętnik), dekle (nakrycia), weekend (wypoczynek, wywczasy), wagony campingowe (wypoczynkowe), majstersztyk (dzieło mistrzowskie), fajrant (zakończenie pracy), sztamajza (tępe dłuto), flanca, flancować (sadzonka, sadzić), sztroman (udawacz), sztreka (odcinek drogi), luxtorpeda (wagon błyskawiczny), narty-brydż (pociąg rozrywkowy), stadion (boisko), szmoncesy, wice (żarty), fortancerz (tancerz zawodowy), i ten najwięcej barbarzyński w treści i formie wyraz „glajchszaltować", bez którego nie ma gazety, rozprawy, politycznej wiadomości itd.

Czuwanie nad czystością języka polskiego, chronienie go przed zaśmiecaniem przez wyrazy obce, banalne i brzydkie w swej przekształconej formie jest obowiązkiem przede wszystkim tej instytucji, która ma i czas i środki po temu, t. j. Polskiej Akademii Literatury.

Gdy atoli ona nie poczuwa się do tego wzniosłego zadania, niech wzbudzą sobie to poczucie wszyscy Polacy. Ale szczególnie niech nad tym roztoczą swoją czujność i opiekę publicyści i pisarze, oraz wszyscy, którzy chwytają za pióro...

Uwolniliśmy się od szkodliwych wpływów politycznych niemieckich — uwolnijmy się także od niemniej szkodliwego zachwaszczania naszego pięknego i dźwięcznego języka".

Kongres Tercjarski w Częstochowie

W 700 letnią rocznicę zaprowadzenia w Polsce III Zakonu św. Franciszka, odbył się w dniach od 8—10 lipca na Jasnej Górze III Kongres Tercjarski, zorganizowany przez Radę Główną czterech zakonów franciszkańskich: OO. Franciszkanów, Kapucynów, Bernardynów i Reformatów. 81 pociągów popularnych przywiozło pielgrzymów z całej Polski — od Wilna, Lwowa, z Pomorza, ze Śląska, z Podlasia i Małopolski — razem z pielgrzymkami przybyłymi zwyczajnymi pociągami, pieszo, z górą 120 tysięcy uczestników. Przybyli też JJEE. Księża Biskupi: Kubicki z Sandomierza, Bieniek ze Śląska oraz miejscowy JE. Ks. Biskup Kubina, przybyło też wielu przedstawicieli inteligencji jak generał Józef Haller, tercjarz, gorąco przemawiający i oklaskiwany przez uczestników, mgr. Kapica, asystent Uniwersytetu Jagiell., dyr. Biesiakierski z Włocławka, inż. Jelonek z Krakowa (wszyscy tercjarze) i in. Na ogół nie dopisali mężczyźni. W Kongresie przeważały kobiety. Kongres był przeglądem pobożności prostej, szczerej. Już od piątku napływały pielgrzymki rozmodlone, rozśpiewane a wszystkie zdążały najpierw do kaplicy cudownej, gdzie witali je OO. Paulini wraz z Ojcami innych zakonów. Przez wszystkie dni i noce kaplica była przepełniona, również bazylika i przyległe sale a konfesjonały oblężone. Raz po raz zbierali się uczestnicy Kongresu na placu pod szczytem, gdzie brali udział we Mszy św. i w obradach wspólnych, a po południu w obradach poszczególnych sekcyj, zarządów, młodzieży i księży Dyrektorów.

Kongres poddał gruntownej ocenie ideę i zadania III Zakonu. Powiedział już o nim JE. Ks. Biskup Kubina w zagajeniu, że aczkolwiek arcybractwo istnieje już 7 wieków, nic nie straciło ze swojej żywotności i aktualności. Wypowiedział twierdzenie, że gdyby miała istnieć Akcja Katolicka, a zniknąć miały stowarzyszenia religijne i III Zakon, wolałby, aby nie było Akcji Katolickiej, a został i prowadził swą zbawienną, uświęcającą działalność III Zakon. Omówiono więc organizację III Zakonu, pozyskiwanie młodzieży do tercjarstwa, tercjarstwo w świetle zagadnień współczesnej Polski, stosunek tercjarstwa do akcji katolickiej oraz inne zagadnienia.

Szczytem uroczystości kongresowych była chwila ofiarowania się całego Tercjarstwa Matce Najśw., wręczenie wotum, które niósł do ołtarza generał Haller, oraz urocza akademia na szczycie, wykonana staraniem miejscowych organizacyj tercjarskich.

Kongres był świetnie zorganizowany, obrady stały na wysokim poziomie, a owoc będzie niechybnie wielki: zrozumienie, czym jest tercjarstwo w życiu Kościoła i pozyskanie pod sztandar św. Franciszka jeszcze większych mas a przede wszystkim mężczyzn i młodzieży. **Ks. A. Rogóż.**

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA NIEDZ. VIII PO ZIEL. ŚW.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Pewien człowiek bogaty miał włodarza, o którym mu doniesiono, jakoby roztrwonił dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zdaj sprawę z włodarstwa twego, bo dalej już włodarzyć nie będziesz mógł. I rzekł włodarz sam do siebie: Cóż uczynię, skoro Pan mój odbiera mi włodarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby gdy złożą mnie z włodarstwa, przyjęli mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy dłużników pana swego, każdego z osobna, spytał pierwszego: ile winieneś panu swemu? A on odpowiedział: Sto barył oliwy: I rzekł mu: Weź zapis twój, a siądź natychmiast i napisz pięćdziesiąt. Potem drugiego spytał: A ty ileś winien? A on rzekł: Sto korcy pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan niesprawiedliwego włodarza, że roztropnie uczynił; bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby po zgonie przyjęli was do wiecznych przybytków. (Łuk. 16, 1-9).

◆

„Drugi Chrystus"

Zwyczajni katolicy sądzą nieraz, że sakrament Kapłaństwa wiele ich nie obchodzi. Ale są w błędzie. Przecież bez tego sakramentu nie byłoby Mszy św., Komunii św., odpuszczenia grzechów i żadnej pociechy w godzinie śmierci. Za pośrednictwem kapłanów otrzymują wierni te łaski, które Chrystus zostawił w swoim Kościele. Nie kto inny, ale sam Pan Jezus zarządził tak, że w życiu łaski, w życiu nadprzyrodzonym jesteśmy zdani na pomoc i pośrednictwo kapłanów. Dlatego nie można wiernych oddzielić od kapłanów; a kto ich oddziela — postępuje podobnie jak ten, kto odcina drzewo od korzenia. W pielgrzymce naszej doczesnej do nieba i Boga potrzebni są kapłani. Kto się od nich odsuwa — odsuwa się od Kościoła i od samego Chrystusa.

Kto to jest kapłan? Jest to pośrednik między Bogiem a człowiekiem. Kapłani zawsze byli na ziemi, bo zawsze na ziemi była religia. I dziś wszędzie są kapłani, są mężowie, którzy imieniem ludu wierzącego tak czy inaczej, modlą się, ofiary składają i wykonują wszelakie czynności i posługi religijne. Ma też i religia katolicka swoich kapłanów. Istnieją oni i działają z woli i w imieniu Chrystusa Pana. On bowiem jest właściwie naszym Kapłanem, Kapłanem najwyższym, wiecznym. Gdy przed wiekami przebywał widzialnie na naszej ziemi, sam spełniał czynności i posługi kapłańskie. Nauczał, grzechy odpuszczał, błogosławił, odprawił Mszę świętą w przeddzień swojej śmierci i związał ją z ofiarą krwawą, spełnioną na Golgocie. Był więc kapłanem — i pozostał kapłanem na zawsze, mimo że odszedł do nieba. On — Chrystus — chrzci ciągle, bierzmuje, ofiaruje się we Mszy św., grzechy odpuszcza, On daje nam łaskę w sakramentach św., On naucza nas swojej ewangelii — czyni jednak to wszystko przez kapłanów, czyli swoich zastępców. Oni z Chrystusem współdziałają, są Jego narzędziami, pełnomocnikami. A mogą być nimi, bo ich Chrystus do tego upoważnił, dał im do spełniania świętych czynności władzę, którą miał od Ojca Niebieskiego. Wyraźnie mówił: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi, idźcie tedy na cały świat i nauczajcie wszystkie narody — chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Ja jestem z wami aż do skończenia świata". (Mat. 28). „Weźcie Ducha Świętego, których grzechy odpuścicie, są odpuszczone; których zatrzymacie, są zatrzymane". (Jan 20). A przy Ostatniej Wieczerzy: „To czyńcie na moją pamiątkę". To kapłaństwo, które Pan Jezus przekazał swoim uczniom, nie ustało po ich śmierci. Apostołowie bowiem przekazali swoim następcom władze kapłańskie. Przez włożenie rąk i modlitwy ustanawiali wszędzie biskupów, kapłanów i diakonów. Od tych wzięli znowu władzę biskupią i kapłańską inni — i tak się działo poprzez wieki aż do dnia dzisiejszego. Nie inną władzę mają dzisiejsi biskupi i kapłani, ale tę samą, którą mieli apostołowie. Przez święcenia biskupie czy kapłańskie każdy wyświęcony ważnie staje się narzędziem w rękach Chrystusa i przez jego posługę ludzie otrzymują łaski, jakby od samego Chrystusa.

Jeśli patrzymy na kapłana — to z jednej strony jest on zwykłym człowiekiem, takim jak inni; ale z drugiej strony jest kapłan jakby „drugim Chrystusem". Za Chrystusa bowiem spełnia posłannictwo. „Jako Mnie Ojciec posłał — i Ja was posyłam".

Warto o tym pamiętać, zwłaszcza w obecnych czasach, gdy niektórzy zwalczają kapłanów i biskupów i twierdzą, że religię szanują, a chcą tylko wyzwolić człowieka spod wpływu księży. Bez kapłanów nie ma religii Chrystusowej! Ci ludzie więc walczą właściwie z Chrystusem i Bogiem, tylko nie chcą się do tego publicznie przyznać. Może dlatego, żeby ich samych, ich gazet, książek nie wyrzucono na cztery wiatry... Wolą więc prowadzić robotę krecią... **P.**

KALENDARZYK

23\. N. **8 po Ziel. Św.**
24\. P. **Bł. Kinga,** której życie było szczególnie związane z naszą diecezją. Wszędzie spotykamy pamiątki Jej dobroci i świętości. Jej drogie szczątki spoczywają w klasztorze SS. Klarysek w Starym Sączu.
25\. W. **Św. Jakub,** apostoł, brat św. Jana Ewangelisty. Poniósł za Chrystusa śmierć męczeńską.
26\. Ś. **Św. Anna,** matka Najśw. Marii P., jest świetlanym wzorem matek i możną orędowniczką przed Bogiem.
27\. C. **Św. Pantaleon,** lekarz, męczennik. Był za wiarę palony pochodniami, wreszcie mieczem został przebity.
28\. P. **Św. Nazariusz,** męczennik.
29\. S. **Św. Marta,** dziewica, siostra Marii Magdaleny i Łazarza.

NOWE WYDAWNICTWA

Życiorysy Matek Celiny i Jadwigi Boreckiej, które niedawno wydali OO. Salezjanie, zapoznają nas z świetlanym, a tak bardzo prostym życiem fundatorek Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania.

Matka i córka, choć są odrębnymi w swej świątobliwości, łączą się w harmonijnej pracy dla dobra dusz, w szerzeniu Królestwa Bożego, w heroicznej pokorze i usuwaniu się w cień. Rodzaj ich prac i sposób wykonywania nauczy bardzo wiele i młodzież i kobiety zrzeszone w A. K.

Obie, córki polskich kresów, spoczywają dziś w krypcie klasztoru w Kętach i wypraszają błogosławieństwo swym córkom duchowym, pracującym nad ludem na obu półkulach.

Książeczki nadają się do bibliotek domowych, do czytelni A. K., sodalicji i t. p. Cena egz. 25 gr.

„Drugi Grunwald". (Polska w obliczu dziejowych rozstrzygnięć). Aktualna broszura, wydana przez Mariański Instytut Różańcowy w Toruniu. Cena 50 gr.

Książka ta jest bardzo ciekawa i powinna znaleźć się w każdym domu polskim. — Skład główny: Mariański Instytut Różańcowy — Toruń, Rybaki 59.

Na barykady, ludu roboczy! Broszura ta w treści swej wykazuje bankructwo doktryny komunistycznej w życiu praktycznym.

Jest ostrzeżeniem dla ludu roboczego przed kłamliwymi obietnicami agentów bolszewickich, oraz przed zgubnymi hasłami radykałów, którzy robotnika prowadzą na manowce.

Wydawnictwo Mariańskiego Instytutu Różańcowego w Toruniu. Cena 15 groszy. Przy większych zamówieniach rabaty.

Kalwaria Zebrzydowska

Czy to Kalwaria? — zapytuje podróżny, pierwszy raz jadący z Krakowa w stronę Zakopanego, gdy zobaczy na szczycie góry kościół w wieńcu mniejszych kościołów i kaplic.



Kościół Grobu Matki Boskiej i rezydencja.

— Tak, to Kalwaria — odpowiadają bywalcy. — Kalwaria, najsławniejsza w Polsce.

Kalwarii w Polsce jest 7. Żadna jednak ani swą wielkością, ani topo-



Kościół Piłata i Gradusy.

graficznym położeniem nie dorównuje Kalwarii Zebrzydowskiej.

Kalwaria ziemi krakowskiej otrzymała swą nazwę od założyciela Mikołaja Zebrzydowskiego.

Wojewoda krakowski, wielki pan, ale zarazem wielki rokoszanin, bolejąc nad błędem swoim na zamku lanckorońskim, jako pokutę za grzech buntu przeciw Ojczyźnie, postanowił ściśle według stacyj jerozolimskich, naokoło góry Żarek odtworzyć drogę Męki Pańskiej. Wysyła dworzanina Hieronima do Ziemi św. z rozkazem, by stamtąd przywiózł mu plany, wymiary i szkice świątyń jerozolimskich.

Według przywiezionych planów, buduje na górze Żarek pierwszy kościół Ukrzyżowania, a pieczę nad nim powierza tym samym strożom, którzy od XIII wieku czuwają nad grobem Chrystusa Pana w Jerozolimie, osiadłym w Polsce zakonnikom OO. Bernardynom. Była to pierwsza Kalwaria w Polsce, Kalwaria umiłowana przez lud podkarpacki, śląski, krakowski.

Sława Kalwarii rozrosła się na całą ojczyznę, do Mazurów spod Warszawy, Poleszuków spod Brześcia i Pińska, Hucułów spod Kołomyi i Stanisławowa.

Odkąd zasłynął tu cudami obraz Matki Najśw., przyniesiony z Myślenic, odtąd w każde Jej święto tysiącami płynie lud miłujący Kalwaryjską Panią.

W żadne święto nie jest Pani Kalwaryjska tak licznie odwiedzana, jak w dzień Jej triumfu, w uroczystość Wniebowzięcia.

Liczba pielgrzymów dochodzi do 100 tysięcy w te dni największego „odpustu" kalwaryjskiego.

A idą tam wszyscy, aby po spowiedzi, której słucha 80 najmniej kapłanów, przyjąć Komunię św., wziąć udział w „pogrzebie" Matki Bożej w dniu 13 sierpnia i w uroczystości Jej Wniebowzięcia w dniu 15 sierpnia.

Dziwny i jedyny w Kalwarii zachował się zwyczaj „pogrzebu" Matki Bożej.

Już dnia 12 sierpnia z głównego kościoła udaje się asysta, złożona z panien i kawalerów cieszyńskich do kaplicy „Domku Matki Bożej", aby przygotować Jej figurę do pogrzebu.

Przywilej towarzyszenia Jej w czasie obydwóch procesyj, przysługuje młodzieży cieszyńskiej i ze Śląska Zaolziańskiego.

Dnia 13 sierpnia o godz. 14 rusza uroczysta procesja z głównego kościoła pod przewodnictwem kapłana. Z kapłanem i asystą mało idzie ludzi, wszyscy bowiem już są tam zebrani przed „Domkiem Matki Bożej".

Jaki to cudowny widok tych wielotysięcznych tłumów, zalegających wzgórza, falujących jak jeden cudowny ogród wielobarwnych strojów. Obok miastowego „pańskiego" ubrania, widzi się sukmany Mazurów i gunie górali, obok kapeluszy pań zauważysz ładnie haftowane stroje matron śląskich, barwne chusty krakowianek.

Jedni rozmawiają ze znajomymi, inni wywodzą pieśni ku czci Kalwaryjskiej Pani, chłopcy obsiadłszy drzewa jak kawki, „cudem" trzymają się na słabych gałęziach.

Lecz nagle wszystko milknie.

Przybyła procesja z głównego kościoła! Do malutkiego kościółka „Domku Matki Bożej" wszedł kapłan i towarzyszący mu bracia kapłani, weszła asysta cieszyńska, a czasem uda się komuś postronnemu wcisnąć. Kościółek zmieścić może zaledwie 50 osób.

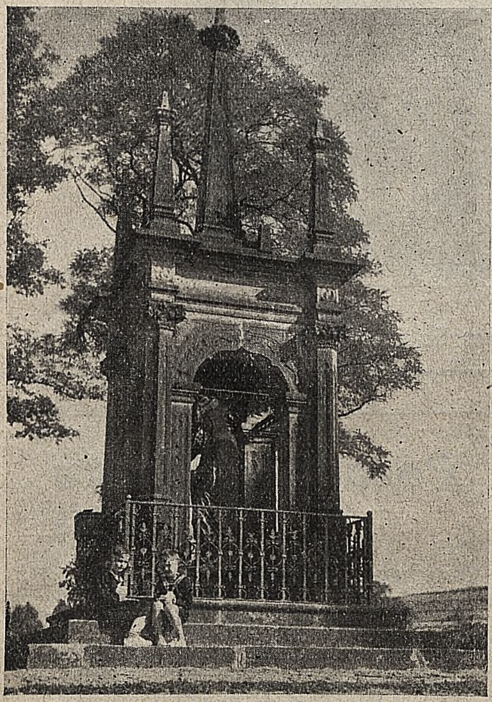
Po nieszporach ku czci N. M. P., asysta kawalerów bierze na ramiona nosze z figurą N. Panny i otoczoną wieńcem panien cieszyńskich, wynosi z „Domku".

Wśród dźwięków klasztornej orkiestry, grającej marsza Chopina, ukazuje się uśpiona „Królowa niebios i ziemi", na złoconych „marach" w postawie leżącej, ze złożonymi rękami, w złotej koronie, ubrana w białą złotem haftowaną szatę.

Tę bolesną dla Apostołów i gminy chrześcijańskiej chwilę zaśnięcia N.

Marii P. przedstawia kapłan w pierwszym kazaniu. W pierwszym kazaniu, bo takich kazań w tym dniu będzie jeszcze sześć, a siódme na dolinie Jozafata przed kościołem Grobu Matki Bożej.

Kościółek Grobu N. M. P. t. zw. popularnie „Grobek Matki Bożej" jest jednym z najpiękniejszych kościołów kalwaryjskich. Zbudowany z ciosu piaskowca, wewnątrz składa się z kościoła niższego i wyższego.



Kaplica omdlenia M. B.

Przed kościołem rozlega się szeroka dolina, zwana „Doliną Jozafata".

Wieczorem zaczynają napływać wierni. To pierwsze „jaskółki" zwiastujące, że „Pogrzeb" M. B. już się zbliża. Spieszą, aby zająć jak najlepsze miejsca, skąd mogliby wszystko widzieć i dobrze słyszeć.

Bo i jest co widzieć! Ciemna już zapada noc, gdy z ostatniej kaplicy ciągną rzesze ludzi, a każdy na lasce, parasolu lub złamanym kiju niesie wysoko zapaloną świecę. 80, 90, 100 tysięcy, a dwa lata temu z okazji kalwaryjskiego jubileuszu 200 tysięcy zapalonych świec — czyż to nie cudny widok? A śpiew tylu tysięcy ludzi, płynący triumfalnie: „Pani świętej cześć", czyż to nie porywający za serce objaw miłości dziecka do Matki Bożej.

Najbardziej rozrzewniająca jest chwila w samym kościółku. Na stopniach prowadzących do ołtarza dolnego kościółka stoi 300 dziewcząt ubranych w bieli, z wiankami na głowach, na środku mary z „uśpioną" N. Marią P. Po odśpiewaniu antyfony „Witaj Królowo niebios", kapłani zakonni biorą na ramiona statuę i wśród śpiewu wnoszą do grobu znajdującego się pod ołtarzem górnego kościoła.

Jaka to szkoda, że „grób Matki Bożej" taki mały, jaka szkoda, że zaledwie około 600 ludzi może wziąć udział i być świadkami tej rzewnej ceremonii.

Przez dzień 14 sierpnia tłumy ludu przesuną się na klęczkach przed grobem Matki Bożej, pocałują ziemię i kratę odgradzającą grób od kościoła, ostatni może raz popatrzą na uśpioną Matkę i odejdą, bo wielka częśc pożegnawszy się z płaczem z Marią, opuści Kalwarię i odejdzie do domu.

Procesja w dniu 15 sierpnia ma charakter radosny. Po sumie w grobku M. Boskiej, w górnym kościele o godz. 9, po Komunii św. całej asysty, po pierwszym kazaniu znowu na dolinie Jozafata rusza procesja z figurą Matki Bożej, Królowej nieba i ziemi do kościoła głównego. Znowu przy pięciu kaplicach pięć kazań, by po siódmym kazaniu w kościele głównym zakończyć uroczystością Wniebowzięcia N. P. Marii.

Prawda, że w takim ogromnym rozmiarze ceremonii, mogą zaistnieć pewne niedociągnięcia, prawda, że przy takim zbiorowisku ludzi mogą się zdarzyć niestosowne zajścia, jednak kto na Kalwarię idzie lub jedzie nie dla zbierania wrażeń, ale pędzony potrzebą serca, ten śmiało może powiedzieć, że był świadkiem zniżenia się nieba ku ziemi i podniesienia padołu płaczu ku wyżynom Królestwa niebieskiego.

O. B. G.

Nieszczęście w lesie

Rzeźbiarz Ferdynand N. otrzymał zamówienie na wykonanie posągu M. Boskiej Bolesnej dla pewnego wielkomiejskiego kościoła. Dla artysty, a zarazem głęboko wierzącego katolika przyniosło to zamówienie wiele wewnętrznego zadowolenia. Ale — jak to bywa u artystów — był on w swej pracy zależny od przejściowego, osobistego usposobienia. Czasem natchnienie spada jak manna z nieba, innym razem brakuje tej iskry lub tli się bezowocnie, przyduszona popiołem szarzyzny codziennej.

Ferdynand wiedział z doświadczenia, że często drobna rzecz, jakiś powiew, muzyka, uderzająca w oczy barwa, wiersz lub ładna twarz przechodnia budziły w nim poszukiwane natchnienie. Tym razem nie mógł znikąd wykrzesać tej iskierki, która zapaliłaby płomień jego twórczości.

Jednego dnia przejeżdżając swym małym samochodem poprzez wioski, gdzie spodziewał się znaleźć w prostych rysach posiwiałej w smutku wieśniaczki szlachetny model dla swej figury, przybył do tak miłej, lesistej okolicy, że postanowił tu nieco wypocząć. Zostawił maszynę przy drodze, a sam udał się na skraj lasu. W zacisznym miejscu, skąd mógł mieć na oku auto, usiadł na leżącym pniu drzewa i zagłębił się w swoim szkicowniku. Nie znajdując w nim nic stosownego, zamknął go zniechęcony. Z dala dochodził jednostajny głos piłowania, a potem trzask upadającego drzewa. Senność ogarnęła Ferdynanda. Wtem usłyszał głuche uderzenie i równocześnie przeraźliwy krzyk.

— Na Boga! Tam się coś stało!

Ferdynand zerwał się, chwycił paczkę z bandażami, które jako podróżujący mieć musiał i pobiegł w kierunku alarmujących krzyków. Po kilku chwilach przybył na miejsce nieszczęśliwego wypadku. Oto upadająca sosna pogruchotała młodego robotnika, który teraz leżał konający na ziemi.

— Czym mogę pomóc? — zapytał Ferdynand obok stojącego mężczyznę.

— Czy może pan jest lekarzem?

— Niestety nie, ale mogę przywieźć autem lekarza, a przy tym mam bandaże...

— Po lekarza już za późno... już jest konający... ale po księdza moglibyście pojechać! — odrzekł jękliwym głosem chłop.

Nie tracąc chwili, rozkazał jednemu robotnikowi jechać z nim dla pokazania drogi, a drugiemu polecił przynieść z auta apteczkę polową. Po krótkim czasie wrócił Ferdynand z księdzem. Na miejsce wypadku przybyła również boleścią przejęta matka umierającego robotnika.

Na jej widok stanął artysta zdumiony...

To był model boleściwej matki, jakiego on właśnie szukał. Starsza niewiasta o delikatnych, szczupłych rysach, lekko posiwiałych włosach i wzruszającym wyrazie cierpienia na twarzy. Siedziała na pniu i wpatrywała się w konającego syna, którego zbroczona krwią głowa spoczywała na jej piersi. Siedziała pod starą sosną, która za nią ze swymi na kształt krzyża rozpiętymi szeroko konarami milcząco stała. Na głos dzwonka, którego srebrny dźwięk rozległ się w ciszy leśnej, twarz matki rozpogodziła się.

Gdy zobaczyła zbliżającego się księdza, w obliczu jej ujawniła się taka silna wiara i gorąca miłość, że artysta uczuł się do głębi wzruszony. Rzucił się na kolana i tak na klęczkach towarzyszył świętym czynnościom kapłana.

Zaledwie ukończył kapłan namaszczenie Olejem św., konający oddał ducha. Jeszcze raz, jak chmura ciemna, pokryła boleść bladą twarz matki, gdy kapłan wymawiał słowa: „Idź w pokoju, duszo chrześcijańska". Las zaś szumiał swą pieśń wieczności.

Ferdynand, jako człowiek, współczuł z bolejącymi, ale jako artysta wchłaniał tę scenę do duszy swej. Tak, to była godzina powstania jego statuy



Uczestnicy Tygodnia śpiewu i muzyki kościelnej w Nowym Sączu

Matki Bolesnej. Mógł teraz stworzyć Pietę tak ujmującą, żywą i pełną namaszczenia religijnego, jakiej nie widziano w okolicy. Rzesze matek będą przed nią klęczeć i doznają pociechy. Serce Ferdynanda biło żywiej z wdzięczności dla Boga i tej niewiasty, której wielkość pomoże mu do stworzenia arcydzieła.

Wciąż jeszcze siedziała milcząca, przyciskając głowę syna do piersi. Łza za łzą spływała po jej policzkach, na których malowało się najgłębsze poddanie się woli Bożej. Wtem odezwała się cichym, miękkim głosem: „Pan dał, Pan też wziął — niech będzie imię Jego błogosławione"!

Od tej chwili Ferdynand rwał się do pracy. Tak wyraźnie stała przed oczyma jego duszy Pieta, że ją z niezwykłą wiernością odtworzył. Kiedy dzieło sztuki było już gotowe, stanął jakby zbudzony, nie pojmując, że to jego ręce taką czystą piękność stworzyły. I znowu z serca jego uniosło się, jak delikatny motyl, dziękczynienie do stóp matki, której tyle zawdzięczał.

Posąg ustawiono w kościele. Niewiasta, która nieświadomie posłużyła za model, nie wiedziała nic o tym. Byłoby to może jej jedyną pociechą, gdyż nad całym jej życiem unosiły się, jak purpurowy sztandar żałoby, te słowa: „Pan dał, Pan też wziął"!

Ale na tej purpurze widniały również srebrem tkane słowa poddania się woli Bożej: „Niech będzie Imię Jego błogosławione na wieki"!

Za szczególnym zrządzeniem Bożym życie zabrało jej wszystko. Nie miała nikogo z krewnych. Żyła w niedostatku z wdowiej renty razem z córeczką, jedyną jej pociechą. Bóg jednak doświadczał ją i oczekiwał od tej duszy czegoś wielkiego. Dlatego powoływał także ostatnią córkę do swego Najświętszego Serca. Teraz dzielna matka zawołała:

— Nie, nie mogę wszystkiego oddać, straciłam przecież aż nadto wiele — nie pójdziesz, Elżbieto, do klasztoru!

Ponieważ coraz więcej zapadała na zdrowiu, dlatego — aby się poradzić lekarza specjalisty — udała się po raz pierwszy do wielkiego miasta i tam ujrzała posąg M. B. Ferdynanda.

Zbladła ze zdumienia, gdy w rzeźbie rozpoznała swoje rysy.

Lekarz orzekł, że policzone są już dni jej życia na tej ziemi. Miałażby ona, która przez całe życie powtarzała: Panie, Tyś dał — Ty możesz wziąć — stać się skąpą przy końcu życia? Nie, ostatnią ofiarę złoży również chętnie; postanowiła teraz córkę oddać do klasztoru, a resztę swego życia tylko Bogu poświęcić.

Skoro to postanowienie zrobiła, zaraz odzyskała spokój i pogodę ducha. Ten spokój promieniował także z jej bladego jak wosk czoła, gdy umarła. Coś wielkiego, majestatycznego tkwiło w jej bladych jak marmur rysach. W jej książeczce do modlitwy znaleziono odręcznie przepisaną modlitwę do Matki Boskiej Bolesnej. Często się widocznie nią krzepiła w życiu.

Tł. J. R.

Junackie Hufce Pracy

W miastach i większych ośrodkach spotykamy się często z junakami. Młodzi chłopcy w mundurach wykonują prace, maszerują jak wojsko, a w czasie uroczystości defilują sprawnie z łopatami na ramionach.

Co to są te Junackie Hufce Pracy?

Są one wspólnym dziełem społeczeństwa i wojska.

Już od roku 1932 datują się zawiązki służby pracy w Polsce. Od września 1936 r. służba pracy przeszła pod kierownictwo władz wojskowych, które ją przeobraziły podług swych zasad i obecnie prowadzą.

Na czele JHP stoi Komenda Główna w Warszawie, w której stanowiska kierownicze zajmują oficerowie służby stałej wojska.

Praca fizyczna. Junacy biją gościńce, sypią nad rzekami wały ochronne przeciw powodziom, regulują rzeki i potoki górskie, budują strzelnice, boiska i stadiony sportowe, kopią rowy osuszające i pracują przy innych robotach melioracyjnych; wykonują także roboty związane z obroną kraju. Roboty ziemne, to główne roboty junackie.

Wychowanie — to główne zadanie JHP. Dążą one do urobienia junaków na dobrych obywateli, przyszłych obrońców kraju i rzetelnych ludzi pracy.

Oświata. W każdym batalionie junackim pracę oświatową prowadzi oficer oświatowy. Polega ona przede wszystkim na obowiązkowym dokształcaniu w ramach 4 klas szkoły powszechnej wszystkich junaków, którzy przybyli z mniejszym wykształceniem.

Ci, co przybyli do JHP z 4 klasami szkoły powszechnej, uczęszczają na kursy, na których dokształcają się do 5, 6 i 7 klas szkoły powszechnej, albo też idą na kursy zawodowe.

Junacy korzystają ze świetlic batalionowych i kompanijnych. Mają tam godziwą rozrywkę, czytają różne pisma oraz książki z biblioteki junackiej, słuchają radia, organizują przedstawienia amatorskie, uroczystości, obchody i zabawy.

Na wycieczkach poznają junacy kraj, jego bogactwa i kulturę.

Spółdzielczość. W każdym batalionie pracy działa spółdzielnia spożywców, do której należy ogół junaków.

Rządzą się w spółdzielni junacy sami, pod ogólnym kierunkiem oficera-opiekuna spółdzielni.

Oszczędność. Junak obowiązkowo odkłada na książeczkę oszczędności wszystkie premie uzyskane za pracę fizyczną, a z żołdu oszczędza pewną część dobrowolnie. Oszczędny junak, gdy po 2 latach służby wychodzi z szeregów junackich, ma na książeczce zwykle około zł. 150 zaoszczędzonych pieniędzy lub nawet więcej.

Przysposobienie wojskowe. Junacy przechodzą obowiązkowo przysposobienie wojskowe. Są skoszarowani, obowiązuje ich rygor wojskowy. Żyją w warunkach podobnych, jak w wojsku. Toteż, gdy były junak idzie następnie do wojska, służba wojskowa jest dlań łatwiejsza, niż dla zwykłego rekruta. Łatwiej mu jest również dostać się do szkoły podoficerskiej.

Wyszkolenie zawodowe. Junacy szkolą się na rzemieślników w szeregu różnych rzemiosł, na biegłych robotników fabrycznych, szczególnie w różnych gałęziach przemysłu metalowego, na pracowników kupieckich i innych.

Szkolenie w rzemiośle jest to zwykły termin rzemieślniczy, odbywany w warsztatach, z dodatkiem nauki na kursach. Trwa ono 2 do 3 lat. Po skończonym szkoleniu junak zdaje egzamin przed komisją i dostaje świadectwo czeladnicze.

Szkolenie junaków na wykwalifikowanych robotników przemysłowych odbywa się przy odpowiednich fabrykach.

Szkolenie zawodowe ma na celu przysporzyć krajowi biegłych zawodowców, których tak bardzo potrzeba polskiemu rolnictwu, rzemiosłu, przemysłowi i handlowi, a zarazem ma odciążyć wieś od nadmiaru rąk roboczych i przesunąć tych, co nie mają pracy na wsi — do handlu przemysłu i rzemiosła w mieście.

Ponieważ szkolenie zawodowe w JHP odbywa się na koszt państwa, wybiera się doń tylko tych junaków, którzy się odznaczają gorliwością w pracy oraz rzetelnością i którzy mają odpowiednie wykształcenie. (Do jednych zawodów wystarczą 4 klasy szkoły powszechnej, do innych potrzeba 6, a do niektórych nawet 7).

W roku 1938/39 JHP szkolą 3.472 junaków i 256 junaczek na następujących zawodowców:

ślusarzy, ślusarzy maszynowych, ślusarzy samochodowych, ślusarzy precyzyjnych, kowali, tokarzy metalowych, spawaczów, monterów silnikowych, wiertników i studniarzy do studzień artezyjskich, kotlarzy, stolarzy budowlanych, stolarzy meblowych, rymarzy, cholewkarzy, rękawiczników, białoskórników, lakierników, czapników, szklarzy, blacharzy, piekarzy, cieśli, murarzy, elektromonterów, elektroinstalatorów, hutników metalowych, przodowników drogowych, nadzorców robót wodno-melioracyjnych, sklepowych i magazynierów spółdzielczych, pomocników kupieckich, drobnych kupców i straganiarzy, samodzielnych rolników, kelnerów restauracyjnych, boyów i portierów hotelowych, obsługę okrętową (stewardów), kamieniarzy, brukarzy, betoniarzy, palaczy kotłów parowych.

Opieka lekarska. Do każdego batalionu pracy przydzielony jest lekarz, który czuwa nad zdrowiem junaków i nad warunkami zdrowotnymi w oddziale. W każdym batalionie znajduje się izba chorych. Gdy się zdarzy, że junak zachoruje, leczy go lekarz batalionowy, a jeśli potrzeba — kieruje do szpitala.

Opieka duszpasterska. W każdym oddziale junacy mają swego kapelana, który odprawia dla nich w niedzielę i święta nabożeństwa oraz odbywa z nimi pogadanki z zakresu religii i moralności. W Wielkim Poście prowadzi rekolekcje, które się kończą spowiedzią.

Co junak otrzymuje w JHP? Każdy junak otrzymuje: całkowite wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie, żołd, premię za pracę, oświatę ogólną, opiekę lekarską, ulgowe opłaty pocztowe (15 groszy list) oraz ulgowe przejazdy kolejowe (połowa ceny normalnego biletu), i w wypadku utraty zdrowia — prawo do renty inwalidzkiej.

Żołd dla młodszego junaka wynosi 25 groszy dziennie, czyli 7 zł. 50 gr. miesięcznie, dla junaka 30 gr. dziennie, czyli 9 zł. miesięcznie, a dla starszego junaka 40 groszy dziennie, czyli 12 zł. miesięcznie. Premie dostają junacy tylko w czasie, kiedy pracują fizycznie w okresie letnim, przy wykonywaniu robót publicznych. Premia wynosi 30 groszy dziennie za każdy dzień rzeczywiście przepracowany.

Jeśli junak przypadkiem odniósł przy pracy trwały uszczerbek na zdrowiu, dostaje dożywotnie zaopatrzenie ze Skarbu Państwa — zupełnie takie samo, jak inwalidzi wojskowi.

Zaciąg do JHP jest ochotniczy i odbywa się na podstawie zarządzenia ministra spraw wojskowych, zwykle zimą.

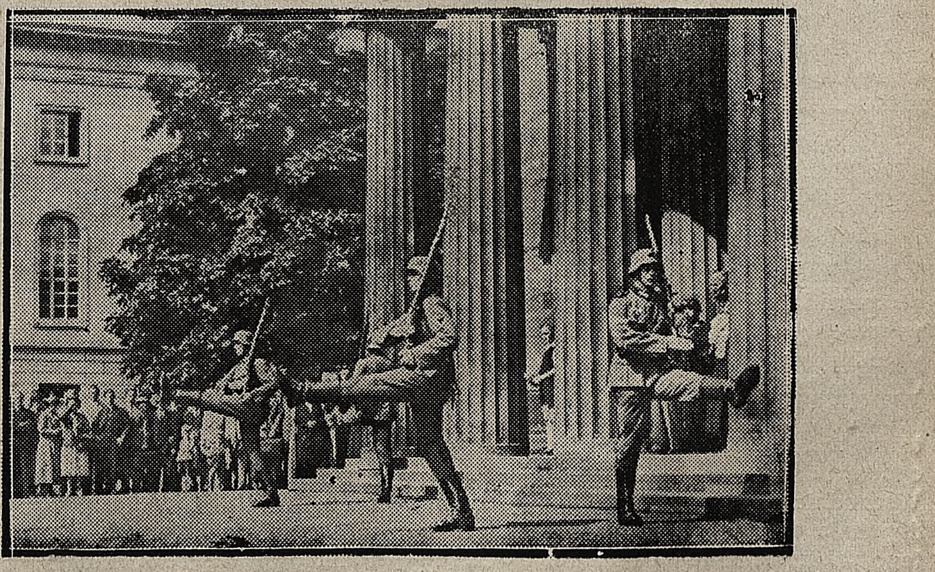
Obwieszczenie o zaciągu bywa ogłoszone zawczasu we wszystkich gminach. W obwieszczeniu podają termin zgłoszeń, wymagany wiek i inne warunki. JHP przyjmują młodzież w wieku lat 18—20, a w pewnych wypadkach również młodszą.

Na podstawie zgłoszeń wzywa się ochotników na komisję zaciągową, która urzęduje w każdym mieście powiatowym. Komisja bada stan zdrowia każdego ochotnika, sprawdza złożone dowody i orzeka, czy jest zdolny do służby w JHP.

Przyjętych powołuje Komenda Główna kartami powołania. Do karty dołączone jest zlecenie do kasy kolejowej na bezpłatny przejazd koleją do właściwego oddziału. (D. n.).

Sprostowanie.

W sprawozdaniu P. Dz. R. W. opuszczono: Barcice N 21.11 zł. Dąbrowa wydrukowano: S 14, zamiast S 614.



Niemiecki „krok drylowy" warty w Berlinie. Takim krokiem daleko nie zajdą!

Placówka chrześcijańska

Korespondencje z DIECEZJI

Brzesko. Towarzystwo Opieki nad Opuszczonymi Dziećmi w Brzesku obchodziło w ostatnią niedzielę podniosłą uroczystość prymicyj b. wychowanka zakładu sierót O. Franciszka Wilfarta T. J.

Wśród setek tysięcy ofiar wojny światowej znaleźli się także rodzice O. Prymicjanta, mieszkający na terenie Małopolski Wschodniej. Dziwne koleje losu przywiodły małe chłopię-sierotę do świeżo otwartego przez ks. infułata Mazura, ówczesnego proboszcza w Brzesku — Zakładu Sierót w Brzezowcu, gdzie sierota znalazł opiekę prawie rodzicielską i wychowanie. Po ukończeniu 4 klas gimnaz. w Brzesku, wstępuje do Zakonu T. J., gdzie kończy studia średnie i teologię.

Uroczystość prymicyjna była piękną i wielką manifestacją gorących uczuć życzliwości dla Prymicjanta i Zakładu Sierót ze strony parafii brzeskiej.

W sobotę po południu odbyło się powitanie O. Prymicjanta na dworcu kolejowym w Słotwinie przez sołtysa p. Gibałę i stowarzyszenia Akcji Katolickiej, po czym w otoczeniu banderii krakusów na koniach i rowerach przewieziono Prymicjanta do kościoła. Następnie odbyło się powitanie w zakładzie sierót przez zarząd Towarzystwa i dzieci.

W niedzielę odprowadzono Prymicjanta w barwnej procesji, w asyście licznego duchowieństwa z ks. inf. Mazurem na czele i Sióstr Służebniczek N. M. P., oraz Stowarzyszeń do kościoła, gdzie Prymicjant odprawił uroczystą sumę. Podczas nabożeństwa śpiewał chór pod batutą p. prof. Gardziela. Podniosłe kazanie wygłosił O. Kołodziejczyk T. J. z Krakowa.

Po południu odbyła się piękna akademia i skromne przyjęcie w zakładzie sierót w Brzezowcu z bardzo udatnymi produkcjami dzieci zakładowych i oddziałów Akcji Katolickiej.

Wśród uczestników uroczystości byli wszyscy członkowie zarządu Towarzystwa Opieki nad Opuszczonymi Dziećmi z ks. dziekanem Stosurem na czele, starosta powiatowy mgr M. Füller, Antoni bar. Götz-Okocimski z małżonką, oraz SS. Służebniczki, które były wychowawczyniami Prymicjanta. Uroczystość obfitowała w momenty podniosłe i mocno wzruszające, toteż na długo pozostanie w pamięci uczestników. WG.

Z POLSKI

Kongres rzemiosła chrześcijańskiego w Częstochowie. W niedzielę 16 b. m. rozpoczął się w Częstochowie II Kongres rzemiosła polskiego. Po uroczystym nabożeństwie i przemówieniu JE. Ks. Biskupa Kubiny, zawieszeniu wotum rzemiosła polskiego w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Boskiej odbyło się otwarcie Kongresu. Minister Roman wygłosił przemówienie, w którym m. i. powiedział: „Jednym z naczelnych zadań obecnego pokolenia Polski musi być doprowadzenie kraju do takiego rozkwitu gospodarczego, aby Polak nie potrzebował szukać pracy i chleba u obcych, aby każdy obywatel polski mógł we własnej Ojczyźnie znaleźć pełne zatrudnienie, pełne wykorzystanie swej pracy".

*

Pielgrzymka Węgrów w Częstochowie. Przybyła do Częstochowy, witana serdecznie na dworcu przez delegację OO. Paulinów, Władz miejscowych, pielgrzymka Węgrów, złożona z około 100 osób. W skład pielgrzymki poza osobami cywilnymi wchodziło 13 księży, 7 Paulinów Węgrów, którzy przed generałem zakonu złożą na Jasnej Górze ślubowania zakonne.

We wtorek złożono uroczyście wotum wyobrażające herb królestwa Węgier z dziękczynnym napisem za odzyskanie wspólnej granicy z Polską.

*

Bezrobotni są dobrymi obywatelami. Bezrobotni pracownicy umysłowi i fizyczni zadeklarowali na Pożyczkę Lotniczą 28.255 zł., a oprócz tego 1.860 zł. na FON., czyli razem przeszło 30.000 zł. Najwięcej dała Łódź, bo przeszło 6.600 zł., Poznań 2.500 zł. i Toruń 2.400 zł. Nie są to sumy wielkie, ale jeśli weźmiemy pod uwagę zamożność osób dających — to wtedy sumy te nabiorą stokrotnie większej wartości. Bezrobotni czynem okazali, że są gorliwymi patriotami, stawiającymi dobro ogólne ponad swój interes osobisty.

*

Nowy wynalazek w ratownictwie. Dr Maciej Bykoff z Warszawy wynalazł i wykonał całkowicie aparat do ratowania ludzi z okrętów podwodnych. Próby przeprowadzone przez specjalną komisję wykazały w praktyce całkowitą przydatność tych aparatów nie tylko dla powyższego celu, lecz i w zastosowaniu jako aparaty nurkowe i przeciwgazowe.

*

Handel monetami pięciozłotowymi. W ostatnich dniach zaczął się szerzyć w ośrodkach wiejskich województw centralnych handel monetami pięciozłotowymi, przy czym za każdą srebrną monetę płacą 5.30 do 5.65 zł. Chłopi tłumaczą się, że przyjeżdżają panowie z miasta i opowiadają w sekrecie, że teraz srebro pójdzie w górę i rząd będzie pomału wszystkie srebrne pieniądze wykupywać za dobrą cenę. Albo mówią: „srebro zawsze srebrem zostanie, a z papierkami nigdy nie wiadomo". Tego rodzaju handel — to sprawka oszustów, lub obcych agentów, siejących nieuzasadnione niepokoje wśród ludności wiejskiej.

*

Katastrofa kolejowa. Dnia 16 bm. zderzyły się 2 pociągi motorowe kolejki pod Warszawą między Powsinem a Klarysewem. Siedem osób straciło życie, a około 150 osób zostało rannych.

Ze ŚWIATA

Ważność błogosławieństwa apost. udzielonego przez radio. Penitencjaria Apostolska ogłasza specjalnym dekretem, że stosując się do życzenia Ojca św., pragnące, by zdobycze nauki naszej epoki mogły służyć także dziełu zbawienia dusz, odpust zupełny, związany z błogosławieństwem apostolskim „Urbi et Orbi" może być uzyskany także przez tych, którzy — bez względu na oddalenie — błogosławieństwo przyjmują drogą radiową. Odpust uzyskuje się w ten sposób i na tych samych warunkach, co i osoby fizycznie obecne na uroczystej ceremonii udzielenia **błogosławieństwa apostolskiego.**

Katastrofalny wybuch magazynu prochu. W Hiszpanii w miejscowości Penaranda wydarzył się wybuch magazynu prochu, leżącego w pobliżu dworca kolejowego, a o 1 km. od miasteczka. W miasteczku żaden dom nie wyszedł cało. Pociąg towarowy, który w chwili wybuchu znajdował się na stacji, został zrzucony siłą powietrza z toru. Około 200 osób zabitych, a 1500 rannych. W całej Hiszpanii odbędą się zbiórki pieniężne na rzecz ofiar katastrofy.

*

Rząd francuski staje do walki z wyludnieniem Francji. Dnia 11 b. m. pod przewodnictwem premiera Daladier odbyły się wielogodzinne narady rządu francuskiego nad tym, jak zaradzić wielkiemu spadkowi przyrostu naturalnego. Okazuje się, że w roku 1938 ilość zgonów przewyższyła liczbę narodzin o 35.000, gdy nadwyżka w tym roku ludności we Włoszech wyniosła 424.000, a w Niemczech 545.000.

Pierwsze zarządzenie ukaże się w formie odezwy do narodu francuskiego, apelować będzie do jego wartości nieprzemijających, miłości do ojczyzny i rodziny.

Wydane będą dekrety, ukrócające praktykę rozwodów i wypowiadające bezlitosną walkę ze zbrodniami w tej dziedzinie urodzeń.

Na pomoc materialną dla rodzin przeznaczone będzie około 1 miliarda 600 milionów fr. Nadto przedstawiciele rządu odbyli szereg konferencyj z episkopatem francuskim w celu współdziałania władz i duchowieństwa w walce z wyludnieniem Francji.

*

Wybuch olbrzymiego meteoru. Nad miastem Portland w Stanach Zjednoczonych wydarzyła się niezwykła eksplozja meteoru. Widziano, jak przez niebo przeleciała ognista kula wielkości księżyca w pełni, ciągnąca za sobą na pół przestrzeni widnokręgu płomienny ogon, żarzący się mimo dziennego światła. Huk eksplozji trwał 30 sekund, a siła jej była tak wielka, że w wielu domach popękały szyby, kilka domów się zawaliło i kilka skrzynek pocztowych oderwanych zostało od ścian. Wybuch był słyszany w odległości 200 km. od Portland.

*

Zakaz przelotu nad Berchtesgaden. Rząd niemiecki nadesłał do brytyjskiego ministerstwa lotnictwa zawiadomienie o zakazie dokonywania przelotu nad Berchtesgaden, gdzie Hitler przebywa na wakacjach. Podobne zawiadomienie otrzymać mieli przed kilku dniami w Berlinie lotnicy niemieccy, aby nie zakłócali spokoju kanclerza Hitlera.

*

Niemcy fortyfikują granicę wschodnią. Roboty fortyfikacyjne na wschodniej granicy Niemiec prowadzone są obecnie z największym pośpiechem. Do prac tych posłano również robotników fabrycznych, w tym 12.000 z samego Berlina, oraz 20.000 z Zagłębia Ruhry. W ostatnich dniach niemieckie urzędy pracy poczęły przyjmować nawet wydalonych poprzednio żydów.

*

Kosztowna opieka. Czesi korzystając z „łaskawego protektoratu" Niemiec, będą musieli za to „niezwykłe dobrodziejstwo" niemieckie płacić rocznie miliard koron w postaci różnych obligacyj i produktów dla Niemiec potrzebnych.

*

Francja oddała złoto hiszpańskie. Sąd apelacyjny w Poitiers postanowił wydać gen. Franco złożone we Francji swego czasu przez republikanów hiszpańskich rezerwy złota, wartości 13 miliardów franków. Decyzja sądu jest natychmiast wykonalna.

Supertomasyna azotniakowana

Nawóz fosforowo-azotowy.

W okresie jesiennym specjalne znaczenie mają nawozy azotowo-fosforowe. Czy to bowiem pod oziminy, czy też w nawożeniu łąk i pastwisk, w jesieni zwykle stosujemy pełne nawożenie fosforowe i przynajmniej częściową dawkę azotu. W wielu gospodarstwach, a zwłaszcza w gospodarstwach mniejszych, bardzo wygodną formą są mieszanki azotowo-fosforowe, przygotowane fabrycznie. Skład przy tym tych mieszanek jest przeważnie taki, że stosując je, zaspokajamy w jesieni całkowite zapotrzebowanie roślin pod względem fosforu, ale jednocześnie dostarczamy w mieszance taką ilość azotu, jaka jest konieczna na potrzeby jesienne i na okres najwcześniejszej wiosny. Należy tu dodać, że zasilanie azotem zarówno ozimin już w jesieni, jak i łąk i pastwisk, ma swoje duże uzasadnienie.

Jeżeli chodzi o oziminy, to jesienna

Z przeszłości KOŚCIOŁA katolickiego



KOŚCIÓŁ W OBRONIE NAJNIŻSZYCH WARSTW W ŚREDNIOWIECZU.

Widzieliśmy już, jak wielkie zasługi położył Kościół dla ulżenia doli niewolników w starożytności. Dzięki jego nauce i wpływom uznano w nich godność ludzką i stopniowo coraz liczniej obdarzano ich całkowicie wolnością. W swoich dążeniach do podniesienia warstw najniższych Kościół nie ustawał i później. W średniowieczu wysiłki swoje zwracał w kierunku złagodzenia surowości poddaństwa.

Poddaństwo to był stan pośredni między niewolnictwem a wolnością. W stanie tym człowiek na mocy panujących wówczas praw był podległy swemu panu, na którego roli był zobowiązany dziedzicznie pracować. Miejsca swego pobytu nie wolno mu było zmieniać bez zgody właściciela wsi. Był on niejako przykuty do gleby, unieruchomiony przez los. Życie takiego poddanego było oczywiście znacznie lżejsze od bytu niewolników w starożytności. Posiadał swój dom, rodzinę i niekiedy znośny dobrobyt materialny. Utrzymywał się głównie z uprawy ziemi i pozostawał pod ochroną swego seniora. Mógł rozporządzać swym zaoszczędzonym groszem, przekazywać go dzieciom w spadku.

Takie poddaństwo przez całe wieki było instytucją powszechną. Spotykamy je też wtedy i w dobrach należących do Kościoła. Nie należy się temu dziwić. Jak nagłe zniesienie niewolnictwa nie było możliwe bez narażenia ludzkości na groźne wstrząsy społeczne i gospodarcze, podobnie i usunięcie poddaństwa, choćby nawet w posiadłościach kościelnych nie obeszłoby się bez poważniejszych następstw. Kościół zresztą nigdzie go sam nie wprowadzał, ale już wraz z nim drogą fundacji i zapisów dobra ziemskie otrzymywał. Trzeba jednak podkreślić, iż wielka różnica zachodziła w położeniu poddanych należących do panów świeckich a do Kościoła. Warunki tych ostatnich były znacznie lżejsze. Synody zalecały obchodzić się z nimi jak najłagodniej, ograniczały dni roboty. Kościół zresztą stale zmierzał do poprawienia ich doli i w posiadłościach panów świeckich, przypominając zwłaszcza obowiązek spoczynku niedzielnego.

Tę dobroczynną rolę Kościoła utrudniały w znacznej mierze ludy barbarzyńskie, które usadowiły się na gruzach państwa rzymskiego w Europie. Ich władcy i naczelnicy chcieli z powrotem wprowadzić dawne pogańskie niewolnictwo. Frankowie, Wizygoci i i. używają jeńców wojennych do najcięższych robót i traktują ich jak bydło. Po śmierci Alaryka jego wojownicy nakazali zmienić bieg rzeki opływającej mury Cosenzy i wykopać w łożysku grób dla jego zwłok. Później z powrotem zwrócono wody w pierw-

dawka azotu, powodując lepsze ukorzenienie i rozkrzewienie roślin przyczynia się do pewniejszego przezimowania, do wcześniejszego ruszenia na wiosnę, a także w okresie wczesnej wiosny, zmniejsza suszące działanie wiatrów wiosennych, gdyż rośliny dobrze zakorzenione, mogą pobierać wilgoć z nieco głębszej warstwy ziemi, niż słabo zakorzenione, które nie sięgając tam korzonkami, wskutek przesuszenia powierzchni gleby, cierpią na brak wilgoci i przez to zatrzymują się w swym rozwoju. Jeżeli chodzi o dawkę częściową azotu na łąkach i pastwiskach, to ma ona tutaj znaczenie pobudzające odrost roślinności uszkodzonej ostatnim cięciem, czy spasaniem. Szybkie zabliźnienie ran zadanych kosą czy zębem zwierzęcia, powoduje wzmocnienie się porostu łąkowego i pastwiskowego, jeszcze przed okresem mrozów, a w roku następnym wydatnie wpływa na rozwój traw — szlachetnych i zadarnienie. Jak więc widzimy, mieszanki azotowo - fosforowe, ułożone z myślą dostarczenia roślinom pełnej dawki fosforowej i części azotu w jesieni mają rację bytu.

Mógłby ktoś jednak powiedzieć, że przecież taką mieszankę można łatwo sporządzić w domu. Jest to częściowo i słuszne i niesłuszne. Słuszne o tyle, że rzeczywiście mając do dyspozycji dwa różne nawozy, dające się z sobą mieszać, można to uczynić samemu. Niesłuszne, gdyż takie mieszanie domowe sprawia wiele kłopotu, a stosując proste domowe środki mieszania, nigdy się tak dokładnie dwóch nawozów nie przemiesza, jak to uczyni fabryka, która posiada do tego celu odpowiednie urządzenia. I z tego więc punktu widzenia nabywanie gotowych mieszanek azotowo-fosforowych, szczególnie przez gospodarstwa małorolne, jest najzupełniej uzasadnione.

Z mieszanek azotowo-fosforowych w okresie jesiennym tego roku przygotowanych przez Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach, wymienić należy dwa rodzaje supertomasyny azotniakowanej. Supertomasynę azotniakowaną o zawartości 9 proc. azotu i 12% kwasu fosforowego, oraz supertomasynę azotniakowaną o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego. I w jednej i w drugiej kombinacji mieszania, stosunek azotu do kwasu fosforowego jest taki, że przy użyciu odpowiedniej ilości tego nawozu, można zaspokoić całkowicie potrzeby nawozowe zarówno ozimin, jak łąk i pastwisk pod względem fosforu, a jednocześnie zapewnić wystarczającą na jesień dawkę azotu, przy czym należy pamiętać, że 100 kg. supertomasyny azotniakowanej, o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego, odpowiada mniej więcej 125 kg. supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego. Ażeby zaś ułatwić nabywcom zorientowanie się przy zakupie, supertomasyna azotniakowana 9/12% jest pakowana w worki z napisem czarnym, supertomasyna zaś azotniakowana 10/16% jest pakowana w worki o napisach czerwonych.

W. G.

Przy głośniku lub słuchawce

PROGRAM RADIOWY
od 23 VII. do 29 VII.

Codziennie w dni powszednie: Godz. 6.30 Pieśń poranna. 7 Dziennik poranny. 12.03 Aud. południ. 16 Dziennik popołudn., wiadomości gospodarcze. 20.25 Aud. dla wsi. 20.35 Dziennik wieczorny.

Niedziela 23 VII. Godz. 7. Aud. poranna. 9 Nabożeństwo z kościoła OO. Franciszkanów w Warszawie. 13.15 Muzyka z Poznania. 15 Aud. dla wsi. 19 Teatr Wyobraźni: „Gospoda pod ukoronowanym kumotrem". 19.30 Orkiestra Stow. Koncert. Konserw. Paryskiego. 21.15 Muzyka z Katowic — w przerwach 3 humoreski Tristana Bernarda.

Poniedziałek 24 VII. Godz. 14.45 Słuchowisko dla młodzieży. 16.20 Arie i pieśni. 18.50 „Echa mocy i chwały". 19 Aud. strzelecka. 19.30 Przy wieczerzy (z Wilna). 21 Koncert współczesnej muzyki szwedzkiej transm. ze Sztokholmu.

Wtorek 25 VII. Godz. 14.45 Pogadanka dla młodzieży. 15 Muzyka ludowa Wileńszczyzny. 15.15 Muzyka popularna. 16.20 Koncert mandolinistów. 18.25 Muz. organowa — transm. z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej z Łodzi. 19 Aud. dla robotników. 22 Polska między Wschodem a Zachodem — odczyt.

Środa 26 VII. Godz. 14.45 Aud. dla dzieci. 15.15 Muzyka popularna. 18.50 „Echa mocy i chwały". 19 Śląska pozytywka: „Gęsi zawodzą — kaczki zawodzą". 19.30 „Przy wieczerzy" — z Poznania. 22 Wiązanki melodyj ludowych.

Czwartek 27 VII. Godz. 14.54 Aud. dla młodzieży. 15.05 Muzyka popularna z Krakowa. 16.45 Reportaż z Muzeum Przemysłu i Techniki. 18 „Echa mocy i chwały". 19.20 Przy wieczerzy. 21.30 Teatr Wyobraźni: „Imć Pan Pasek wojuje w Danii".

Piątek 28 VII. Godz. 14.45 Przerwane wakacje — powieść mówiona dla młodzieży. 15 Muzyka popularna. 16.20 Pieśni w wyk. Chóru miesz. z Łodzi. 19 „Baśń, klechda, legenda" — „Ze starożytności bajecznej" — Tadeusza Zielińskiego, prof. U. J. B. 19.30 „Przy wieczerzy". 21 Opowieść o Schubercie — aud. z Poznania.

Sobota 29 VII. Godz. 14.45 Aud. dla dzieci. 15.15 Muzyka popularna. 18 Muzyka polska z Poznania. 19 „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radiowa. 19.30 Aud. dla Polaków za granicą. 20 Melodie ziemi polskiej.

---

sze koryto, a wszystkich niewolników, zajętych przy tych pracach, zatopiono, by nikt nie zdradził miejsca spoczynku przywódcy, co był postrachem całej Europy.

Wskutek ciągłych wojen i zdobyczy liczba ludności niewolniczej znowu zaczęła w zastraszający sposób wzrastać. Masowo sprzedawano ją na targach po wszystkich miastach. Przeciw temu barbarzyństwu Kościół stanowczo wystąpił. W obronie niewolników we wczesnym średniowieczu wydano około trzysta dekretów synodalnych i zarządzeń Stolicy Apostolskiej. Oto niektóre z nich: Pan winien w stosunku do niewolnika kierować się zasadami sprawiedliwości i miłości. Zakazuje się u niewolników odłączać męża od żony i dzieci od rodziców. Niewolnikowi, który się schronił do kościoła, nie wolno żadnej rany zadawać. Dziecko opuszczone nie może być zamieniane w niewolnika przez tego, który je przyjął. Pod grozą wyklęcia nie wolno panu zabić niewolnika. Niewolnik odzyskuje wolność w wypadku, gdyby go pan zmusił do pracy w niedzielę lub do złamania postu. Wolnym staje się niewolnik, który uzyskał godność kapłańską. Te zalecenia i przestrogi są najwymowniejszym świadectwem troski Kościoła o warstwy najniższe, skazane na najnędzniejszy byt.

Ażeby srogich władców skłonić do przestrzegania tych zasad i wskazań, biskupi i opaci używali całego swego autorytetu i wpływu. W nich to poddani posiadali swych najpewniejszych obrońców i przyjaciół. Wokół klasztorów żyli też najspokojniej wraz z rodzinami. Tutaj między nimi a wolnymi żadnej prawie różnicy nie było.

Również na Wschodzie Kościół rozwijał skuteczną działalność w kierunku ulżenia ciężkiej doli niewolników i poddanych. A były ich tam olbrzymie masy. Niektóre domy posiadały ich po kilka tysięcy. Te niesprawiedliwe stosunki zwalcza ostro już św. Jan Chryzostom. „Po co — mówi — aż tyle sług? Pan winien się w zupełności zadowolić jednym sługą. Co mówię? Jeden służący winien wystarczyć dla dwóch i trzech panów". Kiedy pewnego razu Symplicja, dumna i bogata patrycjuszka, która hojnymi zapisami obdarzała Kościół i z tego powodu spodziewała się z jego strony dla siebie specjalnych względów i wyróżnień — upominała się o skromną majętność jednej rodziny niewolniczej, św. Bazyli jej odpowiedział: „Choćby bogacz rozdawał jałmużnę w większej obfitości, niż piasek na wybrzeżu morskim, nic mu to nie pomoże, gdy wobec poddanych jest niesprawiedliwym".

Św. Grzegorz w jednym ze swych kazań w ten sposób gromi srogich panów: „Traktując ludzi jak zwierzęta, zapomnieliście o granicach waszej władzy. Ci niewolnicy — tłumaczycie się — to przecież nasza własność, myśmy ich wszak drogą kupna nabyli. Cóżeście to takiego na świecie znaleźli, co potrafiło zrównoważyć wartość człowieka? Na ile wy oceniacie jego duszę? Jaką sumę zapłaciliście za obraz Boga? Czyż po śmierci wy na równi z niewolnikami nie staniecie się prochem i nie będziecie jednakowo wezwani przed sąd Najwyższego Sędziego"?

Dzięki takim to obrońcom położenie niewolników z biegiem czasu ulegało coraz większej poprawie. Po uzyskaniu pewnych osobistych i publicznych praw, przestali przypominać niewolnictwo w pogańskiej Grecji i Rzymie, a wytworzyli nowy stan poddanych. Ci później stawali się znów osadnikami, właścicielami i wreszcie wolnymi. We Francji już w XII. w. niewolnictwo prawie znikło. Wkrótce i w innych krajach nie spotkamy z niego śladów.

Kornel Bogocia

21

Dwie drogi

Powieść

— Zmiarkowałem, jegomość — mówił Gruszka — że to całe na letniaka przyjechanie onych pannic do naszej wioski, to jeno z tym planem, jakby na pana doktora Kanię zamach uczynić, żeby jego sprzątnąć i żeby do jego roboty tutejszej za nic nie dopuścić...

— Więc to sami młodzi, jak te twoje letniczki.

— Jeden był wiele starszy, mówili do niego zawsze: towarzyszu Hersztal, a ta kobieta, co do nich przyjechała wtedy, także mi się widzi od tamtych pannic więcej w latach, wołali na nią: towarzyszko Rebeko. W sam raz ona i ów Hersztal wszystko dokumentnie wiedza o tym, co się w naszej wiosce robi, a już najwięcej o samym doktorze... I to nawet tak, jakby ów starszy żydowin jego znał gdzieś dawniej i jakby miał się na doktorze za coś zemścić, czy ja wiem, jakby to powiedzieć...

— I cóż oni mu chcą zrobić?

— Przekupić, by mieli ochotę jakiego zbója na doktora...

— A bójcie się Boga! Słyszałeś, powiadasz, naprawdę słyszałeś?

— No i podpalacze mieliby być w robocie...

— Aha, rozumiem.

— Pieniądze mi się widzi duże na to wszystko mają...

— Powiedzcie mi, nie słyszeliście wy z tej ich rozmowy nazwiska Leński albo Neczaj.

— Właśnie ten starszy żyd, ów Hersztal z Krakowa, przyjechał autobusem z miasteczka prosto od takiego pana, co się Leński nazywa, bo kilka razy powoływał się na niego, pamiętam...

— — — — — — — — —

Pani Podolska wróciła od starosty grodzkiego z oczyma czerwonymi. Dużo musiała tam płakać, żaląc się na syna. Zabrała mu godzinę czasu opowiadaniem o swej niedoli i wypraszaniem, by nowe sprawki Stasinka śladem poprzednich puścił w niepamięć. Ale starosta z roztargnieniem słuchał jej lamentów, ciągle przy tym grzebiąc nerwowo w papierach. Zachodził w głowę, dlaczego, mając mnóstwo danych ułatwiających sprawę, policja nie może natrafić na ślad ukrywającego sie męża Podolskiej, a ojca Stasinka.

— Musi ten pan mieć poważne powody, że się nigdzie nie melduje, albo że używa innego nazwiska...

— Spekulant z niego zawzięty, więc może jakie machinacje nie powiodły się i unikając konsekwencji, musi żyć pod pseudonimem... A może to, panie starosto, on jedynie przede nimą się ukrywa; żebym ja go nie odnalazła i nie upomniała się o swoje prawa, odebrane mi przez ową kobiete...

— Otóż właśnie co do owej pani... My mamy pewne wiadomości o niej...

— No!... a zatem po nitce do kłębka już łatwo pójdzie, panie starosto.

— Wcale nie. Osoba, z którą według opisu pani znajomych miano widywać męża po powrocie z niewoli, interesowała z innych względów naszego wywiadowcę już poprzednio i dlatego posiadam o niej pewne zapiski... Ale z nich wynikałoby, że ta kobieta swego czasu bałamuciła młodego nauczyciela gimnazjalnego, którego straciliśmy z oczu, a nie mamy nazwiska. Ona również przepadła nam jak kamień w wodę, nazwiska nie znamy... Więc widzi pani, trudno tu cokolwiek poradzić...

Stasinek od razu zauważył zaczerwienione oczy matki, gdy przyszła do domu z miasta, ale nic sobie z tego nie robił. Nie tylko dlatego, że do ciągłych płaczów u niej już przywykł, ale przede wszystkim w następstwie zupełnego zobojętnienia na wszystko, co dotyczyło matki. Mogła głodować, chorować, jego to nic nie obchodziło. Jak spowszedniały mu codzienne jej narzekania, ciche i głośne co pewien czas wybuchy rozpaczy, tak i nieczułym stał się na matki cierpienia i nieszczęście.

W miare postepu alkoholizmu Stasinka, stawała się pani Podolska jego najcięższym wrogiem, jako ta właśnie, która przeciwko jego nałogowi występowała najmocniej i najczęściej, po prostu dzień w dzień, stale. Wprawdzie wszystko to było daremne, ale ten opór jej na każdym kroku, to ciągłe jej zrzędzenie przy codziennych próbach powstrzymywania syna od pijaństwa, ta ustawiczna jej walka z nim o to właśnie, co jemu wypełniało wszystkie myśli i rojenia, wszelkie zamiary i przedsięwzięcia, doprowadzała go do wściekłości. Toteż można było mieć pewność, iż w takim stanie względem matki gotów się już ważyć na wszystko, jeżeli tylko ona spróbuje sprzeciwiać się jego zamysłom, zachciankom, żądaniom.

Tak właśnie stało się dzisiaj. Stasinek spędził dzień, jak zwykle od czasu utraty posady i bezrobocia, na niczym, wylegując się godzinami lub na czytaniu romansów kryminalnych i gazet brukowych. Nad wieczorem wynosił się z domu. Wtedy Podolska musiała mieć dla niego pieniądze, skąd i jakim sposobem zdobyte, to go nie obchodziło.

W tajemnicy przed nim wręczyła jej Hanka Grabowska całą sumę pieniężną, jaką otrzymała od Oleńki w czasie wizyty u Leńskich. On tego nawet wówczas nie zauważył. Tym fundusikiem rozporządzała teraz pani Podolska, ani sama nie wiedząc, skąd Hanka go wzięła, ani się przed synem nie zdradzając, że grosz jakiś posiada dla zaspokajania jego codziennych żądań. Ponieważ jednak od kilku dni z rzędu od matki wieczorem jednako coś dostawał, gdy się z domu wybierał, a kiedy indziej to mu się tak łatwo nie udawało, zorientował się w sytuacji: musiała matka jakieś pieniądze dla niego zdobyć i trzeba je od niej wymusić.

— To mało! — wrzasnął, gdy mu z portmonetki wysypała parę złotych i pokazała, że nic nie zostało. — Dawać więcej! — krzyknął brutalnie, a z oczu błysnęły skry złości.

— Nie mam więcej, widzisz, że do ostatniego grosza...

— Dawać! — ryknął jak zwierz dziki.

— Skąd ci wezmę? — bąkała struchlawszy na widok jego oczu.

Porwał ciężkie krzesło z podłogi i trzęsąc nim wysoko nad jej siwą głową, dyszał. Cofała się przed nim ku drzwiom, zamyślając uciekać na schody, byle między ludzi. Zabiegł jej drogę i grzmotnął krzesłem w drzwi.

— Dawać!

Poskoczyła ku szafie, gdzie między rupieciem leżała w strzępach jakaś książka, której on nigdy nie ruszał i w której dlatego trzymała czasem tajone przed synem pieniądze. Wyrwał jej z rąk i sam jął szukać. Był tam jedyny banknot, bo reszte jeszcze gdzie indziej dla bezpieczeństwa ukryła, ale jemu było to podejrzane, gdy taki papierek tam znalazł, więc dalej w pasji drżącymi rękami wertował kartki, lecz przekonawszy się, że to na próżno, potargał książkę w drobne kawałeczki i oczy matki nimi znienacka zasypawszy, wypadł z mieszkania, pędził po schodach, jakby go kto gonił, roztrącał przechodniów na ulicy, wreszcie dopadł auta...

Tu dostał zawrotu głowy i nie mógł od razu dostać się do wnętrza wozu. Wystarczyło tej chwili, by szofer przypatrzył się pasażerowi, którego pamiętał z jakiejś nocnej awantury jako niewypłacalnego gościa, wręcz zatem oznajmił Podolskiemu, że go wozić nie myśli.

Alkoholika zamroczyło. Pięścią zdzielił szofera między oczy z taką pasją, że biedaka krew zalała. — W mgnieniu oka powstało zbiegowisko dokoła taksówki, ale zanim na gwizd kolegów-szoferów nadbiegł z rogu policjant, sprawca zniknął. Ku zdumieniu wszystkich ulotnił się. Ktoś wpadł na domysł, że musiał uciec przez najbliższą bramę kamienicy, mającej z podwórza drugie wyjście na inną ulicę. Rzuciło się w tę sień kilku mężczyzn, ale z pościgu rychło wrócili wszyscy z niczym.

Policjant spisał protokół i na podstawie zeznania szofera zanotował adres domu, do którego ten swego czasu zawoził w nocy nie chcącego płacić pasażera. (C. d. n.)

Echa z tygodnia

GENERAŁ ANGIELSKI W WARSZAWIE.

Inspektor angielskiej armii zamorskiej gen. Ironside przybył do Warszawy, gdzie przeprowadzi ważne rozmowy z polskimi władzami wojskowymi.

BOMBOWCE ANGIELSKIE LECĄ Z WIZYTĄ DO PAŃSTW SOJUSZNICZYCH.

Kilka jeszcze miesięcy temu pysznily się Niemcy swoją przewagą w dziedzinie lotnictwa wojennego nad państwami Zachodu. Dziś tego już uczynić nie mogą. Wytwórczość samolotów wojennych wszelkiego typu w Anglii i Francji wzrosła dziś w niebywałej mierze. Pod względem konstrukcji, uzbrojenia i sprawności są one niezrównane. Podziwiano je ostatnio podczas święta państwowego we Francji, w którym wzięły udział. Wkrótce ich eskadry mają dokonać nowego, próbnego lotu lotniczego ponad Francją, oraz do innych krajów sprzymierzonych. Będzie to manifestacja zbrojnej gotowości angielskiej przyjścia z pomocą krajom tym w razie zaatakowania ich przez kogokolwiek. Niemcy tą manifestacją zbrojną są niezwykle podenerwowane. Do rządu duńskiego zwróciły się już z ostrzeżeniem, że udzielenie zezwolenia na przelot samolotów angielskich nad Danią uważać będą za naruszenie zawartego niedawno z nią paktu nieagresji.

Niezależnie od tego pokazu zbrojnej potęgi W. Brytanii w powietrzu, mają się odbyć w niedługim czasie wspólne manewry floty angielsko-francuskiej na morzu Śródziemnym. Również armie lądowe obu państw przeprowadzą łączne ćwiczenia na linii Maginota pod dowództwem gen. Gamelin.

Wobec tej zbrojnej gotowości Anglii, Francji i Polski, oraz ścisłej współpracy ich sztabów wojskowych, pogróżki wojenne Niemiec stają się coraz mniej pewne. Niemcy przekonują się, że siły ich są za szczupłe, by w wojnie mogły liczyć na zwycięstwo.

WŁOCHY WYDZIERŻAWIAJĄ NIEMCOM PORT W TRIEŚCIE.

Potwierdzają się wiadomości o zawarciu specjalnego włosko-niemieckiego układu, na mocy którego Włochy miały odstąpić Rzeszy port w Trieście na okres 10 lat. Jego odstąpienia domagał się podobno Hitler w zamian za zgodę na przesiedlenie Niemców z włoskiego Tyrolu w głąb Rzeszy. Włochy z tego znów powodu zgodziły się na wydzierżawienie portu, że Triest dla swego rozwoju koniecznie potrzebuje tego życiowego obszaru, jakim dotychczas była dla niego Austria. Po jej zagarnięciu przez Niemcy, obroty w porcie podobno zmalały o 1200 tysięcy ton. Obecnie Niemcy będą miały prawo budować w Trieście nowe wielkie stocznie do budowy okrętów. Mają również założyć tam swą bazę lotniczą.

Ta nowa, niezwykła ugoda jest oznaką, że Włochy coraz bardziej ulegają naciskowi Berlina. Wpuszczenie Niemców do Triestu, jakkolwiek na warunkach dzierżawy, jest krokiem bardzo niebezpiecznym. Niemcy mogą zechcieć tam pozostać może dłużej niż 10 lat.

CZYŻBY PRZYGOTOWANIE DO ATAKU NA SZWAJCARIĘ?

Wielkie wrażenie wywarła w Europie wiadomość o nagłym zarządzeniu rządu włoskiego, nakazującym wszystkim cudzoziemcom, przebywającym w Tyrolu i Meranie, natychmiastowe (w ciągu 48 godzin) opuszczenie tych okolic. Szereg państw: Francja, Szwajcaria, Holandia i i. zwróciły się w tej sprawie do władz włoskich w Rzymie o wyjaśnienie i ewentualne cofnięcie rozkazu, lub przynajmniej przedłużenie terminu opuszczenia tych okręgów, lecz niczego nie uzyskały. Cudzoziemscy obywatele wskutek przymusu natychmiastowego wyjazdu są narażeni na wielkie straty i przykrości. To niespodziewane zarządzenie tłumaczyć trzeba podjęciem tam przez Włochy pospiesznych prac fortyfikacyjnych. Chcą je one utrzymać w tajemnicy. Przeciw komu je przeprowadzają? Chyba tylko przeciwko Szwajcarii. Prawdopodobnie wraz z Rzeszą obmyśliły nowy jakiś plan.

OSTROŻNA POLITYKA GEN. FRANCO.

Mocarstwa osi, t. j. Niemcy i Włochy, czynią od dłuższego już czasu nieustanne wysiłki w celu wydostania się z obecnego politycznego odosobnienia i przyciągnięcia dla swego frontu choćby jednego nowego państwa. Próby pozyskania Jugosławii i Węgier spełzły na niczym. Teraz Włochy zwróciły myśl na Hiszpanię, chcąc ją ściślejszym układem do siebie przymocować. W ubiegłym tygodniu wyjechał w tej głównie sprawie do Madrytu włoski minister spraw zagranicznych Ciano, który przeprowadził z gen. Franco szereg rozmów, nakłaniając go do zawarcia politycznego porozumienia. Lecz przezorny przywódca narodowej Hiszpanii nie dał się do żadnych tego rodzaju niebezpiecznych paktów z państwami osi namówić. Potwierdzając wspólność poglądów między Włochami i Hiszpanią w dziedzinie ideologicznej, oraz godząc się na współpracę kulturalną i gospodarczą, uchylił się od zobowiązań polityczno-wojskowych. Nawiązuje on stosunki z Francją i Anglią, a na wypadek konfliktu państw tych z Rzeszą i Włochami, zamierza zachować zupełną neutralność. Tak tedy podróż ministra Ciano do Madrytu okazała się w skutkach swych nikła. Włochy i Rzesza na żadnego sojusznika w Europie w ewentualnej wojnie liczyć nie mogą. Z ich bowiem pewną w wojnie tej klęską dzielić się nikt nie ma zamiaru.

ZBOŻE RUMUŃSKIE DLA ANGLII.

Groza ewentualnej wojny zmusza wszystkie państwa nie tylko do gorączkowego dozbrajania się, ale też przygotowywania rezerw surowców przemysłowych i olbrzymich zapasów żywności. W ostatnich czasach rokowania gospodarcze z Rumunią, która jest jednym z głównych dostawców zboża, prowadziły Niemcy i Anglia. Niemcy koniecznie chciały nabyć cały zapas zboża rumuńskiego, przeznaczonego na wywóz w ilości 150 tysięcy wagonów. Na to nie mogła się Rumunia zgodzić, gdyż już wcześniej za gotówkę sprzedała znaczną jego część, bo około 200 tys. ton Anglii. W podpisanym niedawno w Londynie układzie gospodarczym Rumunia uzyskała też w Anglii kredyt w wysokości 5 i pół miliona funtów szterlingów. Układ ten jest oznaką zbliżenia Rumunii do mocarstw Zachodu. Natomiast rokowania handlowe z Rzeszą zostały na pewien czas przerwane. Na coraz większe trudności napotyka ona obecnie we wszystkich krajach przy dokonywaniu zamówień na przywóz czy to środków żywności, czy surowców dla wojennego przemysłu.

Gospodarstwo

Różyca trzody chlewnej.

Wielką przeszkodą w rozwóju hodowli trzody chlewnej są choroby zakaźne. Najbardziej rozpowszechnioną wśród świń jest różyca, choroba bardzo zaraźliwa. Źródłem zarazy bywa najczęściej kał i wydzieliny zwierzat chorych, którymi zanieczyszczone są chlewy, koryta, pasza, stawy i sadzawki. Szerzeniu się różycy sprzyjają wspólne pastwiska, wodopoje, targowiska i inne miejsca skupienia trzody. Różycę mogą również zawlec do gospodarstwa zdrowego ludzie na obuwiu np. rzeźnicy, pasterze, a także zwierzęta i ptactwo.

Przebieg różycy świń jest najczęściej ostry. Objawy są następujące: podniesienie ciepłoty do 41 stopni C., zanik apetytu, senność, ogólne osłabienie, przyspieszenie oddechu. Świnie chore przeważnie leżą, zagrzebują się w ściółkę, powieki mają obrzmiałe. Czerwone zabarwienie skóry pojawia się zwykle w drugim dniu choroby, przede wszystkim na wewnętrznej stronie uda, na szyi, na uszach, brzuchu i rozszerza się często na całą skórę. Kolor plam początkowo jasno czerwony, stopniowo ciemnieje.

Zastrzyki surowicy różycowej dają bardzo dobre wyniki i stanowią jedyny i najpewniejszy lek dla sztuk chorych, jak również środek zabezpieczający zdrowe świnie od zachorowania na różycę.

Najlepiej chroni sie świnie przed różycą drogą szczepienia zdrowych świń. W gospodarstwach wolnych od różycy dobrze jest wszystkie świnie zaszczepić surowicą przeciwróżycową, w ilości po 1 centymetrze sześciennym na każde 10 kg. żywej wagi (np. świnie 60 kg. — 6 cm³, 80 kg. — 8 cm³ itd.) Największa dawka surowicy wynosi na jedną sztukę 20 centymetrów sześciennych, najmniejsza 3 cm³.

Zastrzykiwać surowicę należy normalną lekarską strzykawką pod skórę, za uchem lub za łokciem, czy też na wewnętrznej stronie uda. Świnie szczepione samą surowicą, nabywają odporności kilkotygodniowej. Kto chce mieć spokój na dłuższy czas, winien świnie poddać dodatkowemu szczepieniu kulturami zarazka różycowego i wówczas świnie uzyskają odporność co najmniej na pół roku. Takie szczepienia zapobiegawcze są bardzo godne zalecenia.

Gdy choroba pojawi się wśród świń, należy przystąpić zaraz do leczenia surowicą różycową. Chorym sztukom należy jak najrychlej zastrzyknąć surowicę różycową w dawkach po 3 cm³ na 10 kg. żywej wagi. O ileby u tych świń gorączka nie spadła, należy zastrzyk powtórzyć w tej samej dawce.

Jeżeli zaraza różycy jest w chlewie, należy pamiętać o tym, że trzeba przeprowadzić dokładne oczyszczenie i odkażenie, ponieważ zarazki różycowe znajdują się w nawozie i na wszystkich przedmiotach zanieczyszczonych przez chore świnie.

Zmiany w krakowskim samorządzie rolniczym.

W dniach ostatnich P. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych rozwiązał Radę i Władze Krakowskiej Izby Rolniczej. W miejsce p. Kleszczyńskiego, mianował Pan Minister komisarzem Izby dr. inż. Franciszka **Goca**, znanego działacza społecznego na polu rolnictwa i ogrodnictwa. Jako syn chłopski zna dr Goc doskonale warunki pracy rolnika, a posiadając pełne kwalifikacje fachowe, daje rękojmię uzdrowienia krakowskiego samorządu rolniczego.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Konkurs na najlepsze wiśnie. Celem podniesienia sadownictwa, podjęło min. rolnictwa szereg prac. Ostatnio rozpisany został konkurs na najlepsze wiśnie. Chodzi o wyszukanie dobrych odmian krajowych. Konkurs przewiduje nagrody za najlepsze wiśnie po 50 zł., po 20 zł. i po 10 zł. — Z miejscowości położonych w wojew. krakowskim, nadawać przesyłki pod adresem: dr Fr. Goc, Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 89. Owoce do konkursu mają być brane oddzielnie z każdego drzewa, wyłącznie z drzew nieszczepionych. Przesyłać owoce dojrzałe, czyste, nie zamokłe, w ilości do 3 kg. na 1 próbkę, w łubiankach, koszyczkach lub pudełkach, jako ekspresową paczkę żywnościową. Koszta przesyłki będą zwrócone.

Ustalenie cen nasion oleistych. Na podstawie porozumienia Centrali obrotów nasionami oleistymi a Polskim Przemysłem Olejarskim, ustalone zostały ceny nasion oleistych na rok 1939/40. Cena za 100 kg. rzepaku określona została na 42 zł., siemienia lnianego na 37 zł., siemienia konopnego na 27 zł., słonecznika na 32 zł. Co miesiąc cena ta będzie podwyższona o kilkanaście groszy.

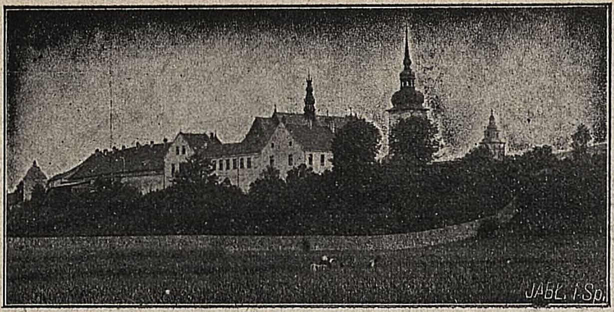
Parkany przewiewne. Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych zwrócił się z prośbą do p. premiera o wydanie zalecenia, aby władze nie występowały zbyt ostro w sprawie ogrodzenia ogrodów. Władze bowiem wprowadzająca w życie rozporządzenie, dotyczące zastąpienia murów i parkanów zwartych przez ogrodzenia z siatki lub sztachet metalowych i drewnianych przewiewnych — nie zwracają uwagi na to, że na parkanach i murach są bardzo często rozpięte cenne rzędy brzoskwiń, moreli i innych krzewów, które pozbawione osłony i oparcia stałego, mogą ulec zniszczeniu.

Skutki pryszczycy. Według obliczeń, w roku ubiegłym zachorowało w Polsce na pryszczycę z górą 1 milion 200 tysięcy sztuk bydła i około 150 tysięcy świń, owiec i kóz. W stosunku do ogólnego pogłowia w kraju, chore bydło stanowiło około 12 procent. Spośród 1 miliona 200 tysięcy sztuk bydła, które chorowało na pryszczycę, padło tylko niespełna 10 tysięcy sztuk. Wybito w celach zapobiegawczych 2.825 sztuk bydła, świń 293, a owiec i kóz 64.

Uprawa bawełny. W roku bieżącym prowadzone będą w dalszym ciągu próby uprawy roślin egzotycznych w Polsce. Pola doświadczalne obrane sa przeważnie na południu kraju t. j. w wojew. tarnopolskim i stanisławowskim. Obecnie czyni się w Zaleszczykach próby plantowania bawełny.

Dzierżawa majątków. Związek Ziemian zwrócił się do swych członków wydzierżawiających majątki żydom, aby najpóźniej w ciągu roku rozwiązali umowy dzierżawne. Tłumaczone jest to szkodliwą gospodarką dzierżawców żydowskich.

Zniżka cen zboża. Ceny zboża ostatnio wykazują zniżkę.





Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 30 zł, 1/8 — 15 zł, 1/16 — 8 zł, 1/32 — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.